

Ambasador RP w Wilnie Jarosław Czubiński: Przeszłość nie musi być przeszkodą dla przyszłości

[pl.delfi.lt /aktualia/litwa/ambasador-rp-w-wilnie-jaroslaw-czubinski-przeszosc-nie-musi-byc-przeszkoda-dla-przyszlosci.d](https://pl.delfi.lt/aktualia/litwa/ambasador-rp-w-wilnie-jaroslaw-czubinski-przeszosc-nie-musi-byc-przeszkoda-dla-przyszlosci.d)

© DELFI (K.Čachovskio nuotr.)

22 lata temu, dokładnie 5 września, zostały wznowione stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą. Jego Ekscelencja Ambasador RP Jarosław Czubiński w wywiadzie dla DELFI powiedział: „Wyniki badań opinii publicznej są zaskakujące: jedynie 3 proc. Litwinów zna Polskę i tylko 3 proc. Polaków zna Litwę. To się dzieje w trzynastym roku 21 wieku! Z niewiedzy rodzą się straszne rzeczy. Musimy dowiedzieć się o sobie więcej, a nie poprzestać na poznaniu sklepów w Suwałkach czy zachowaniu się chuliganów na stadionach.”.



Jaką sytuację zastał Pan po przyjeździe do Wilna i co Pan chciałby zostawić dla swego następcy?

Bardzo dobre pytanie, ponieważ ono dotyczy przeszłości i przyszłości. Pochodzę z Polski Środkowej i nie miałem żadnych związków emocjonalnych z Litwą. Przed przyjazdem do Wilna około roku przygotowywałem się do tej pracy: przeczytałem chyba wszystko, co można było znaleźć, rozmawiałem z różnymi ludźmi w Polsce. Po przyjeździe znalazłem unormowane środowisko stworzone przez swoich poprzedników, a w przyszłości chciałbym widzieć przede wszystkim dobrze rozwijające się nasze stosunki sąsiedzkie.

Nasze państwa sąsiednie łączą stosunki ekonomiczne. Największym płatnikiem podatkowym na Litwie jest „Orlen Lietuva“, która należy do polskiej spółki „Orlen”. Chciałbym poruszyć temat energetyki: w budowie jest most energetyczny LitPol Link, w perspektywie jest łącze gazowe... Jaka jest przyszłość tych projektów?

Do wymienionych projektów chciałbym dodać połączenie kolejowe „Rail Baltica”, autostradę „Via Baltica”. O nich już od dawna dyskutujemy...

Które jednak wolno się realizują...

Przed 30 – 40 laty, w czasach sowieckich, budowa zaczynała się bez większych przygotowań. Podejmowano decyzję i wszyscy rzucali się do kopania dużego rowu. Później fundamenty gniły, a w rezultacie wychodziło coś innego niż planowano. Obecnie, kiedy nasze kraje należą do UE, wszystko jest inaczej: bardzo długo się przygotowujemy, a potem szybko budujemy, ponieważ dla nas wszystkich jest ważny wynik ostateczny. Wyżej wymienione projekty są projektami strategicznymi w skali całej Unii Europejskiej. Na przykład, jeżeli spojrzymy na gazociąg, - Bruksela już wydzieliła środki na jego projektowanie. Zacząć – nie oznacza od razu kłaść rury. Realizacja takich ogromnych inwestycji powinna odbywać się w określonym trybie: to są kwestie związane z ochroną środowiska, dyskusje z lokalnymi mieszkańcami itp.

To około 500 km gazociągu, którego osobne elementy zamontuje Polska za swoje pieniądze. To nie są żarty - to ogromne koszty. Na przykład, Polska ustaliła, że „Via Baltica” zostanie zbudowana przed 2020 rokiem. Jeszcze raz powtórzę – UE to nie są czasy sowieckie, dlatego trzeba się dobrze przygotować.

Jest jeszcze jeden projekt energetyczny, w którym na początku udział brała Polska. Jego los jest nie jasny. To Elektrownia Atomowa w Wisagini. Przeciwnicy projektu rezygnację Polski przedstawiali jako mądre posunięcie. Trudno mi pytać o decyzji Polski, kiedy obecna władza Litwy nie jest zdecydowana.

Dokładnie: trudno o podjęcie decyzji, gdy nie ma jej po stronie litewskiej. Polska wielokrotnie podkreślała, że w EAW widzi swój interes. Ten temat nadal istnieje. W samej Polsce energetyka jądrowa została rozwijana jeszcze w czasach sowieckich - 50 km od Gdańska rozpoczęto budowę elektrowni atomowej. Nawet położono fundamenty. Obecnie, oczywiście, wszystko trzeba budować od nowa, jednak wszystkie sejsmiczne, geologiczne i inne badania pokazują, że to jest najlepsze miejsce w Polsce na budowę elektrowni atomowej.

Program energetyczny w Polsce istnieje od dawna. Przy rządzie działa specjalny komitet. Wybieramy moment, kiedy można i trzeba będzie rozpocząć budowę. Szkoda, że kryzys przyhamował proces, już nie mówimy nawet o 2020 – 2022 roku, kiedy miała zacząć działać pierwsza elektrownia atomowa, jednak plan nadal istnieje.

Jak społeczeństwo polskie odbiera plany naszych sąsiadów w OK i na Białorusi w kwestii budowy elektrowni atomowej? Jest to niedaleko Waszych granic.

Podobnie jak i społeczeństwo litewskie. Jest zaniepokojone kwestiami bezpieczeństwa. To jest wspólne zagrożenie.

To i wspólny cel, aby uniknąć takiego niebezpieczeństwa.

Oczywiście. Uwzględniając, że czas ucieka, a niebezpieczeństwo rośnie.

Karta Polaka

Wiem, że był Pan kierownikiem Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, więc chciałbym zapytać również o Kartę Polaka, która jest wydawana w polskich konsulatach. Te dziwne zjawisko mam miejsce na określonym terytorium. Jak jest jej sens?

Nie mam prawa komentować ustaw swego kraju. Nie jestem posłem na Sejm.

Jednak ustawa działa poza granicami Polski.

Tak. Polski parlament zdecydował, że taka ustawa jest potrzebna i ja, jako urzędnik państwowy, ją realizuję. Ten temat był poruszony na spotkaniu prezydentów naszych krajów.

Karta Polaka wydaje się na terytorium byłego ZSRR. Szkoda, że kraje bałtyckie są wciągnięte na tę listę, chociaż razem z wami należymy do UE. Wszystkie ulgi są dla nas nieaktualne, ponieważ nie potrzebujemy wiz. Czy ta karta nie jest anachronizmem?

Powtórzę, że ten temat już był omawiany.

Litewskie szkoły są w gestii władz lokalnych

Jaki jest Pana stosunek do oryginalnej pisowni nazwisk i dwujęzycznych tabliczek?

W Polsce takiego problemu nie ma, nazwy miejscowości piszemy w dwóch językach.

Wiem, że piszecie w dwóch językach, widziałem zdjęcia tabliczek, gdzie „Punskas” jest zamalowany czerwoną farbą, a „Punsk” - nie.

W tej sprawie w Polsce prowadzone jest śledztwo. Podkreślam, że istotą są prawa człowieka i mniejszości. Na przykład, mniejszość niemiecka w Polsce posiada dwa miejsca w Sejmie RP.

Jeśli ulica nazywa się i Puś, i Sosnowa, w jakim języku pisać adres na liście?

Rozumie się, że w języku państwowym.

Co się dzieje z litewskimi szkołami w Polsce? Są zamykane.

Zapytajcie o to władz samorządowych. Po półtora miesiąca pracy w Wilnie doszedłem do takiego wniosku: istotą problemu jest pojęcie samorządu, konkretnie - różne funkcje samorządów w Polsce i na Litwie. Po piętnastu latach dokonaliśmy największej reformy samorządu lokalnego na terenie postsowieckim. Obecnie 70 proc. krajowego budżetu jest rozdzielane przez samorządy. To oznacza, że 70 proc. władzy jest na dole, najbliższej obywateli. Warszawa zostawiła dla siebie tylko pakiet kontrolny. Przedstawiciele rządu tylko obserwują czy środki finansowe są przeznaczane na szkoły, drogi, szpitale, czy nie są za nie kupowane czekoladki. Jeżeli lokalna władza zagłosuje na czekoladki, to wojewoda ma prawo to zatrzymać. W województwie najwyższą władzę posiada marszałek. Niżej jest burmistrz i wójt. Oni otrzymują odpowiednią część budżetu, a państwo tylko obserwuje, jak są wydawane pieniądze.

Wójt Puńska podjął trudną decyzję w sprawie zamknięcia litewskich szkół. Wójt ma radę, z którą decyduje, na co przeznaczy środki finansowe. Zaznaczę, że w tym roku w Polsce zamknięto 1000 szkół. Małych szkół jest coraz mniej, uczniowie są dowożeni do większych placówek oświatowych.

Powinniśmy więcej wiedzieć o sobie

Chciałbym poruszyć temat współpracy polskich i rosyjskich wojskowych. Kraje bałtyckie graniczą z NATO poprzez 106 km granicę polsko – litewską. W planach obronnych NATO krajów bałtyckich duże znaczenie odgrywają polskie siły wojskowe i Polska nie ma nic przeciwko temu.

To jest najlepszy przykład współpracy. To jest wspólna strefa powietrzna, Baltic Air Police. Tego lata nasze okręty wojskowe szukały min na waszych wodach terytorialnych.

Strategiczne i ważne stosunki psują takie sprawy, jak na przykład pisownia „W”.

Mogę tylko powtórzyć to, co mówili polscy politycy - są to kwestie, które należy rozstrzygać wewnątrz państwa litewskiego pomiędzy władzami litewskimi a obywatelami Republiki Litewskiej. Jak nie dawno powiedział premier Polski - Polska zwróciła się do Litwy, aby ta wykazała więcej empatii w związku ze sprawami polskiej mniejszości na Litwie.

Przygotowując się do naszej rozmowy na stronie internetowej litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyczytałem, że w 2006 – 2012 latach władze litewskie odbyły 55 oficjalnych wizyt w Polsce, doszło do 38 wizyt władz polskich na Litwę. Zwrócę uwagę, że Litwa jest 10 razy mniejsza. Zrozumiałe jest, że Polska ma świadomość swego dużego znaczenia w polityce UE, wasz minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski aktywnie uczestniczy w programie Partnerstwa Wschodniego. W tej sytuacji odnosi się wrażenie, że Litwa dla sąsiada mamy znaczenie tylko w sprawie polskiej mniejszości narodowej.

Statystyka spotkaniowa może wypaczyć rzeczywistą sytuację. Nasi ministrowie spraw zagranicznych kontaktują się za pomocą technologii informatycznych, dla przykładu za pośrednictwem Twittera, mają bezpośredni kontakt telefoniczny.

Zgadzam się, że polityka to nie arytmetyka. Jednak słyszał Pan, czym się skończyły rozmowy naszych ambasadorów w Budapeszcie i Baku?

Nie można porównywać tych okoliczności. Stale podkreślam: w Polsce nie ma żadnej realnej siły, która mogłaby zagrażać Litwie; odwrotnie, w Polsce jest wiele osób, którzy są życzliwie nastawieni do Litwy. Dlatego powtarzam, że musimy wiedzieć o sobie jak najwięcej.

Badania społeczne są zaskakujące: jedynie 3 proc. Litwinów zna Polskę, i tylko 3 proc. Polaków zna Litwę. To ma miejsce w trzynastym roku XXI wieku! Z niewiedzy rodzą się straszne rzeczy. Musimy lepiej siebie poznać, a nie poprzestać na sklepach w Suwałkach czy omawianiu zachowań chuliganów na stadionach.

Trzeba widzieć więcej Polski niż ekstremizmu

Co ma myśleć wilnianin, kiedy widzi na starówce polskie grupy śpiewające „Jeszcze Polska nie zginęła...”? To działa silniej niż plany obronne NATO i rola w nich polskiego wojska. Mało kto wie o tym, że Polska przyjęła na siebie odpowiedzialność obronną, a nie zrzuciła go na barki innych. Łyżka dziegciu psuje beczkę miodu.

W Polsce trzeba widzieć więcej Polski, a nie ekstremizmu. Polska jest gotowa do obrony krajów bałtyckich, jeśli nie daj Boże coś się stanie. Polskie myśliwce latają nad krajami bałtyckimi jako część misji powietrznej NATO. Wszystko jest gotowe do utworzenia Polsko – Litewsko – Ukraińskiej brygady. Najlepszym przykładem jest umowa o kontroli strefy powietrznej. Obecnie partnerzy z Litwy kontrolują część strefy powietrznej Polski.

Wiele dobrych uczynków robi się w ciszy.

Mówiąc o tym, z czym musimy walczyć, to po pierwsze jest niewiedza. Wymieniona liczba 3 proc. jest największym zagrożeniem dla naszych państw. Przeszość nie musi być przeszkodą dla przyszłości, musi być źródłem doświadczenia